ROCZNIKI HUMANISTYCZNE
Tom XLVI, zeszyt 1 – 1998

ZESZYT SPECJALNY

ZDZISŁAW KUDELSKI
Lublin

KRYTYCY KRAJOWI O HERLINGU-GRUDZIŃSKIM (OBIEG OFICJALNY 1945-1988)*

1. LATA 1945-1980

W latach 1948-1956 Gustaw Herling-Grudziński był w kraju pisarzem zakazanym. Sytuacja zmieniła się na krótko po Październiku 1956 r. Wśród emigracyjnych autorów publikowanych w pismach krajowych znaleźć można również Grudzińskiego. Obok przedruków jego utworów i przekładów na szczególną uwagę zasługuje odpowiedź Herlinga na ankietę literacką wrocławskiego tygodnika „Nowe Sygnały" – *Pisarze polscy za granicą o literaturze w kraju*[1]. W nocie wstępnej redaktorzy napisali m.in.:

> Do wzięcia udziału w ankiecie zaprosiliśmy pisarzy polskich przebywających za granicą. Jesteśmy przekonani, że głosy ich, choć z oddalenia, choć oparte nieraz na niepełnej znajomości współczesnej literatury krajowej, nie będą bez

* Jest to część obszerniejszego opracowania *Z dziejów recepcji Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, w którym omawiam m.in. głosy krytyki emigracyjnej (zob. „Kresy", 1997, nr 29), wypowiedzi propagandystów, krytyków publikujących w „drugim obiegu" oraz wypowiedzi o twórczości Grudzińskiego towarzyszące jego „triumfalnemu powrotowi" do kraju. Obieg oficjalny traktuję tu umownie. Istniał obok „obiegu propagandowego", często granica między nimi była płynna. Publikowane w nim teksty podlegały cenzurze. Ale i tu wraz z kolejnymi okresami liberalizacji pojawiały się bardzo ważne wypowiedzi o Grudzińskim – najpierw sporadyczne wzmianki, a później – w prasie katolickiej czy wygłaszane podczas sesji naukowych – poważne opracowania jego twórczości.

[1] „Nowe Sygnały", 1957, nr 17 (29), s. 5. Obok wymienionej ankiety w kraju ukazał się również szkic *Na tematy pornograficzno-Loliterackie*, „Życie Literackie", 1959, nr 36 (398), s. 4 oraz tłumaczenie G.H.G. opowiadania Luigi Pirandella *Mucha*, „Życie Literackie", 1958, nr 43 (353), s. 6.

pożytku dla życia literackiego w kraju. Być może staną się one dopingiem dla krytyki krajowej; może podejmie ona wreszcie śmielej sprawy, o których mowa w ankiecie, a które przecież są równocześnie istotnymi sprawami dzisiejszego dnia naszej literatury.

Ankieta ma jeszcze jeden bardzo ważny aspekt. Odpowiedzi na nią nie będą głosami obcych obserwatorów. Oceniając dorobek dwunastolecia i żywotność tradycji dwudziestolecia międzywojennego oraz ustosunkowując się do nowych tendencji w naszej literaturze, mówić będą ludzie, których twórczość pisarska – choć okolicznościami zawiłej historii oddarta od macierzystej gleby, należy przecież do tej samej, polskiej literatury.

W tym czasie Zygmunt Lichniak na łamach tygodnika PAX-u „Kierunki" zamieszczał cykl artykułów zatytułowany *Raptularz literacki*. Pisał w nim m.in. o Lechoniu, Parnickim, Tadeuszu Nowakowskim, Miłoszu, Gombrowiczu, Straszewiczu. Jeden ze szkiców poświęcił Herlingowi i jego opowiadaniu *Książę Niezłomny*[2].

Herling-Grudziński – pisał Lichniak – wydaje mi się jedną z ciekawszych osobowości literatury emigracyjnej średniego pokolenia. Kiedyś zwrócił moją uwagę jego artykuł o *Popiele i diamencie*, wymieniłem z nim nawet jakieś listy, w które jednak szybko położyła się kamieniem milczenia wzajemna nieufność. W książeczce *Żywi i umarli* niezwykle mnie zainteresował piękny szkic o K. L. Konińskim, którego właśnie przygotowywaliśmy w naszej paxowskiej redakcji do druku. *Książę Niezłomny* także wydał mi się czymś godnym chwili zadumy[3].

Lichniak zwracał uwagę, że w opowiadaniu Herlinga p o z o r n i e chodzi o „tragedię dwóch antyfaszystów, których różnią metody walki z faszyzmem, lecz łączy szlachetny patos walki o godność narodu włoskiego". Ale o wiele ważniejszy dla Lichniaka był podtekst, to, co między wierszami, drugie dno. Jest nim – według autora – „[...] cierpka ambicja zastanowienia się nad szansami oddziaływania, uczestniczenia w życiu swego narodu z pozycji wewnętrznej czy zewnętrznej emigracji. Jedną uosabia Santoni, drugą Battaglia.

[2] Z. L i c h n i a k, *Raptularz literacki. Czas rozkraczony nad teraźniejszością*, „Kierunki", 1957, nr 7 (40), s. 7; przedruk pt. *Raptularz literacki. „Czas rozkraczony nad teraźniejszością" lub czytajmy między wierszami*, [w:] t e n ż e, *Raptularz literacki*, Warszawa 1957, s. 59-62 (dalej cytuję z wyd. książkowego). G.H.G., *Książę Niezłomny*, „Kultura", 1956, nr 7/105-8/106, s. 83-113.

[3] L i c h n i a k, tamże, s. 60. Zob.: G.H.G., *Realizm kierowany*, „Wiadomości", 1948, nr 39 (130), s. 1.

Gaetano Santoni i Guido Battaglia to nie tylko konkretni bohaterzy konkretnych zjawisk politycznego życia Włoch, lecz także (czy nie przede wszystkim?) racje moralne, deliberacje intelektualne człowieka przeżywającego, analizującego swój stosunek do życia swego narodu”[4]. I z myślą o Herlingu cytuje Lichniak słowa Battaglii z jego *Doliny wygania*:

> [...] emigracja ma to do siebie, że jest innym czasem, czasem rozkraczonym nad teraźniejszością, która przepływa jej między nogami. Jedną nogą tkwi w historii już ostygłej, a drugą szuka punktu oparcia w historii dopiero oczekiwanej. Nie może zmienić tej pozycji, choćby nie wiem jak próbowała wyszarpnąć tylną nogę z ostygłego brzegu i zanurzyć ją w strumieniu historii bieżącej. Cała jest nastawiona na jutro, które m u s i jej przyznać rację. I bywa czasem, że jutro przyznaje jej rację, ale w zupełnie inny sposób, niż sobie to wyobrażała[5].
>
> Pointą pozorną szkicu-noweli Grudzińskiego – kontynuował Lichniak – jest to, że gdy pochowano już Santoniego, który nie przeżył wyjazdu swego syna do Oxfordu, Battaglia, jego wierny polemista, kazał mu wyryć na nagrobku tercynę Dantego z *Piekła*, zdobiącą jako część motta książkę Battaglii *Dolina wygnania* [...].
>
> Prawdziwą pointą utworu Herlinga-Grudzińskiego jest to, że waży tę tercynę w rękach jako ciężar własnego wahania i twórczej wątpliwości. „Porzucisz każdą rzecz, którą kochałeś najbardziej; i to jest owa strzała, którą łuk wygnania pierwszą wypuszcza”[6].

Artykuł Lichniaka był pierwszym szkicem drukowanym w kraju o Herlingu. Nie padały w nim żadne „epitety”, a sam autor zwięźle, ale rzeczowo starał się omówić utwór Grudzińskiego. Polemizować z nim można, że główny nacisk położył na rozterki autora *Księcia Niezłomnego* dotyczące sensu samej emigracji. Z pewnością pisarz je miał, w esejach czy w dzienniku mimochodem zaznaczał, iż za wybór emigracji przychodzi często płacić bardzo wysoką cenę, ale nie podważało to sensowności samego wyboru.

Zygmunt Lichniak w połowie lat pięćdziesiątych (i później) nieraz wzywał do polemicznego zainteresowania literaturą emigracyjną, ale tak jak większość wypowiadających się o niej publicystów przyjmował punkt widzenia tzw. czynników oficjalnych. I zapewne chcąc uczestniczyć w ówczesnym życiu kulturalnym innego punktu widzenia nie mógł przyjąć, gdy w listopadzie 1955 r. pisał:

---

[4] Tamże, s. 60-61.
[5] G.H.G., *Opowiadania*, s. 111-112; *Pisma* 2, s. 136-137.
[6] L i c h n i a k, dz. cyt., s. 62.

> Sądzę, że nie potrzebujemy sobie już udowadniać, że spojrzenie z wewnątrz kraju socjalizmu na literaturę, która chce pretendować do zbogacenia kultury narodowej wbrew rozwojowi socjalizmu czy obok rozwoju socjalizmu – należy do naszych obowiązków. [...]
>
> Zgódźmy się, że ta nasza przeciętna wiedza o literaturze zbłąkanej na emigracji jest bardzo niedostateczna. Warto więc ją wzbogacić, choćby dla wzbogacenia rozumienia błędu pisarstwa, które chce reprezentować naród – żyjąc poza narodem. [...]
>
> W gromadzeniu tej wiedzy musimy być równie surowi, jak dojrzali. Surowi wobec błędu, dojrzali wobec rozumienia jego historycznych przyczyn[7].

Postawa krytycznego zainteresowania literaturą emigracyjną charakterystyczna była dla Lichniaka również w latach następnych.

*

Mimo że tzw. „odwilż" po Październiku 1956 r. okazała się tylko kilkuletnim epizodem, pozostawiła trwałe ślady w kulturze.

> Życie kulturalne – pisał jeden z historyków literatury – zostało [...] w dużej mierze uwolnione od politycznego szaleństwa lat poprzednich. Przede wszystkim twórczość przestała podlegać bezpośredniemu naciskowi potrzeb propagandowych. Nowe kierownictwo polityki kulturalnej deklarowało, że państwo nie będzie się mieszać do artystycznych zagadnień sztuki. Niemniej stwierdzało, że nie może się godzić z postawami antysocjalistycznymi w literaturze ani z takimi w niej obrazami rzeczywistości, które negują osiągnięcia socjalistycznego ustroju, ponieważ byłyby to obrazy kłamliwe. [...] Oczywiście nigdy nie było jasno określone, co jest postawą antyustrojową, a co dozwolonym krytycyzmem, i osądy w tej sprawie zmieniały się w zależności od politycznych koniunktur[8].

Choć w życiu intelektualnym zostały po okresie odwilży trwałe ślady, oficjalna polityka kulturalna wobec emigracji znów była wroga. W latach sześćdziesiątych tylko w nielicznych publikacjach pojawiało się nazwisko Herlinga. *Słownik współczesnych pisarzy polskich* (tzw. *Nowy Korbut*) z 1963 r. przynosił informacje o autorze *Innego Świata* – biogram, wydania książkowe, wykaz czasopism, z którymi współpracował, prace redakcyjne (choć nieścisłe i niekompletne, zasługują na uwagę), ale już całość została

[7] Z. L i c h n i a k, *Kurtyna w górę*, „Dziś i Jutro", 1955, nr 46; cytat za: t e n ż e, *Zanim powstanie panorama. (Wobec literatury polskiej na emigracji)*, Warszawa 1983, s. 46-47.

[8] Z. J a r o s i ń s k i, *Literatura lat 1945-1975*, Warszawa 1996, s. 84-85.

opatrzona komentarzem niewiele mającym wspólnego z naukowym pietyzmem: „Uczestniczy w akcjach propagandowych skierowanych przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”[9]. Wcześniej, w 1960 r., Kazimierz Koźniewski, kolega Grudzińskiego z lat studenckich, wydał książkę wspomnieniową *Różowe cienie*. Pisał w niej m.in. o przedwojennych pismach „Kuźnia Młodych”, „Nowa Kuźnia”, a zwłaszcza „Orka na Ugorze” i o działalności klubu „Parabumba”, z którymi późniejszy autor *Innego Świata* był związany[10].

W 1965 r. tenże Kazimierz Koźniewski razem z Jerzym Drewnowskim wydał wspomnienia o jednej z pierwszych organizacji konspiracyjnych w Warszawie – Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (PLAN)[11]. Drewnowski był komendantem, a Herling-Grudziński szefem sztabu PLAN-u. Autorzy przypominali okoliczności powstania organizacji, współredagowane przez Herlinga pierwsze numery podziemnego „Biuletynu Polskiego”, decyzję pisarza o wyjeździe na Zachód. Choć w latach powojennych drogi Kazimierza Koźniewskiego i Herlinga pod względem wyborów światopoglądowych zupełnie się rozeszły (Koźniewski był zaangażowanym dziennikarzem partyjnym i pracownikiem redakcji „Polityki”), we wspomnianych książkach nie ma śladu napastliwości innych autorów piszących wówczas o Grudzińskim.

Dwie kolejne publikacje dotyczą nauczyciela i mistrza Herlinga – Ludwika Frydego. Pierwsza to opracowanie Józefa Zbigniewa Białka *Ludwik Fryde jako krytyk literacki*[12], druga to *Wybór pism krytycznych* Ludwika Frydego w opracowaniu i ze wstępem Andrzeja Biernackiego[13]. Zarówno w książce Białka, jak i wstępie Biernackiego mowa o kręgu uczniów Frydego, do których Herling należał. Białek podkreślał, że spośród „licznych jego [Frydego – Z. K.] kolegów i przyjaciół młodości tylko Gustaw Herling-Grudziński napisał serdeczne wspomnienie o swym przyja-

[9] *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, pod red. E. Korzeniewskiej, t. 1, Warszawa 1963, s. 666.

[10] Przedruk w: t e n ż e, *Zamknięte koła*, t. 1, Warszawa 1965; wyd. 2 przejrzane i uzupełnione pt. *Zamknięte koła. Wspomnienia z lat 1929-1945*, t. 1, Kraków–Wrocław 1984.

[11] J. D r e w n o w s k i, K. K o ź n i e w s k i, *Pierwsza bitwa z Gestapo. Wspomnienie o Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (PLAN)*, Warszawa 1965; wyd. 2 uzupełnione: 1969.

[12] Wyd. książkowe: Warszawa 1962; wersja skrócona: „Twórczość”, 1962, nr 5 (202), s. 44-65.

[13] Warszawa 1966.

cielu, dedykując mu równocześnie wymowny szkic *O książce*, zamieszczony w jego studiach *Żywi i umarli* (1945)"[14].

Wymienione książki należą jednak do chlubnych wyjątków. W publikacjach o kręgu paryskiej „Kultury" w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jeśli już pojawiła się wzmianka o Herlingu, to głównie jako o politycznym bankrucie, płatnym agencie i zdrajcy. Wydawana od lipca 1947 r. przez Bibliotekę Narodową *Bibliografia zawartości czasopism* w latach 1960-1980 nie odnotowuje żadnych artykułów o Herlingu-Grudzińskim. Wzmianki o jego niektórych publikacjach mogły się w tym czasie ukazywać tylko w „Roczniku Literackim", wydawanym przez PIW[15], i w *Polskiej bibliografii literackiej* opracowywanej przez Zespół Poznańskiej Pracowni Bibliograficznej. Obydwa te wydawnictwa o ograniczonym nakładzie[16] i wąskim, bardzo specjalistycznym kręgu odbiorców, ukazywały się i ukazują z wieloletnim opóźnieniem.

2. LATA 1980-1981

Powstanie „drugiego obiegu" poza cenzurą nie miało wpływu na publikacje o Herlingu w obiegu oficjalnym i dopiero Gdański Sierpień 1980 r., zarejestrowanie NSZZ „Solidarność", a zwłaszcza Nagroda Nobla przyznana Czesławowi Miłoszowi, przyczyniły się w kraju do radykalnej zmiany stosunku wobec literatury emigracyjnej. Wśród słynnych 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku postulat trzeci wzywał władze do przestrzegania „zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji, a tym samym nierepresjonowania niezależnych wydawnictw oraz udostępnienia środków masowego przekazu dla wszystkich wyznań". W ustaleniach do wspomnianych 21 punktów Komisja Rządowa zobowiązała się, że w ciągu trzech miesięcy rząd wniesie do Sejmu projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk[17]. Projekt taki powstał dopiero ponad rok później.

---

[14] B i a ł e k, dz. cyt., „Twórczość", s. 44.

[15] Jednak i tu jest poważna luka: w latach 1972-1978 nie odnotowano żadnej publikacji Herlinga.

[16] Nakład „Rocznika Literackiego" wahał się od 2000 do 500, a *Polskiej Bibliografii Literackiej* od 1000 do 700 egzemplarzy.

[17] *Protokoły porozumień Gdańsk–Szczecin–Jastrzębie. Statut NSZZ „Solidarność". Założenia Ustawy o Związkach Zawodowych*, Warszawa 1981, s. 3.

Wśród przyjętych we wrześniu 1981 r. przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" dokumentów znalazła się *Deklaracja programowa w sprawie kultury narodowej*. Można w niej m.in. przeczytać:

> Zdecydowani jesteśmy [...] wydać walkę wszelkiej dyskryminacji w dziedzinie kultury i sztuki, niezależnie od tego, czy dotyczy ona ludzi czy idei, dzieł czy kierunków, bez względu na formy, które przybiera i skąd pochodzi.
>
> W szczególności będziemy przeciwstawiać się jakiemukolwiek dyskryminowaniu dorobku polskich twórców emigracyjnych, stojąc na stanowisku, iż polska kultura stanowi nierozdzielną całość, niezależnie od tego, czy powstaje w kraju czy na wychodźstwie[18].

Dnia 16 września powstał Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. W liście do premiera Józefa Pińkowskiego przedstawiciele 24 stowarzyszeń (wśród nich Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich) apelowali m.in. o zniesienie zapisów cenzury dotyczących niektórych pisarzy krajowych i emigracyjnych. „Odrębnym zagadnieniem – pisali sygnatariusze listu – jest eliminacja z krwiobiegu polskiej kultury twórców nie zamieszkałych w kraju: Stanisława Balińskiego, Józefa Czapskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Czesława Miłosza, Włodzimierza Odojewskiego i innych"[19].

*

Przyznanie Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi wywołało w Polsce konsternację ówczesnej władzy i prawdziwy szok społeczeństwa. Oto największe wyróżnienie pisarskie otrzymał poeta w kraju od prawie trzydziestu lat zakazany i w szerszym obiegu nieobecny. Poza wąskim kręgiem jego czytelników, krytyków literackich czy polonistów, którzy wbrew zakazom docierali do jego utworów przemycanych przez granicę lub wydanych w wydawnictwach „podziemnych", większość o Miłoszu nie wiedziała nic. Sytuacja była szczególnie paradoksalna i upokarzająca w przypadku nauczycieli. Jak odpowiedzieć na naturalne w takiej sytuacji pytania uczniów? Owa konsternacja i szok wywołały całą falę publikacji o

[18] *I Krajowy Zjazd Delegatów. Deklaracja programowa w sprawie kultury narodowej*, „Tygodnik Solidarność", 1981, nr 30, s. 9.

[19] „Biuletyn Informacyjny" KOR, 1980, nr 7; cytat za: M. F i k, *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn 1989, s. 668.

Miłoszu i innych pisarzach żyjących na obczyźnie. W prasie pojawiły się opracowania i dyskusje przynoszące wstępne rozpoznanie zjawiska. Należał do nich artykuł Michała Sprusińskiego *Literatura najmniej znana*[20]. Jego autor pisał m.in.:

> Laur dla Czesława Miłosza przyznany bynajmniej nie z racji politycznych, laur postanowiony przed dwoma laty, zwrócił większą niż kiedykolwiek uwagę na istnienie polskiej literatury poza Polską. [...]
>
> Laur dla Czesława Miłosza raz jeszcze drastycznie potwierdził prawdę: skreślenie pisarza z rejestru drukowanych, skazanie na banicję nazwiska i dzieła, stanowi zawsze wyrok na ferującego wyrok.

W swoim artykule Sprusiński sporządził listę 41 autorów, których utwory jak najpilniej powinny być wydane w kraju. Jednakże całość zakończył nieprzyjemnym dysonansem: „Nie wspominam tutaj trzech pisarzy: Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Józefa Mackiewicza i Tadeusza Nowakowskiego. Tematyka ich prozy czy esejów i polityczne uwikłania ich autorów nie pozwalają na przedstawienie ich książek czytelnikowi w kraju".

Głos Michała Sprusińskiego, apelujący o przywrócenie czytelnikom w kraju utworów pisarzy emigracyjnych, był bardzo ważny, ale i bulwersujący. Wywołał polemiki. Autorem najgłośniejszej był Kazimierz Koźniewski[21]. Zarzucał Sprusińskiemu m.in., że nie przypomniał, iż również pisarze żyjący na obczyźnie przyczynili się do nieobecności ich utworów w kraju (obie uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie). Koźniewski zupełnie zignorował pytanie, dlaczego wielu autorów z londyńskiego ZPPnO z takim uporem odmawiało zgody na wydania ich książek w Polsce. Jakie były motywy ich decyzji? O najbardziej bulwersującym fragmencie artykułu Sprusińskiego autor polemiki napisał:

> Jeśli idzie o dzieła Herlinga-Grudzińskiego, Józefa Mackiewicza czy Tadeusza Nowakowskiego, to rozumiem i podzielam zasadność eliminowania literatury Józefa Mackiewicza. Nie rozumiem i nie podzielam względów, które sprawiają, że nie można w Polsce wydać przepięknych *Skrzydeł ołtarza* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, mimo jego politycznej działalności. Nie rozumiem i nie podzielam powodów, które uniemożliwiają wydanie w Polsce znakomitych opowiadań Tadeusza Nowakowskiego, jego *Bitwy pod Wiedniem*, *Dzieci zadżumio-*

[20] „Polityka", 1981, nr 13 (1256), s. 9.

[21] Zob.: *„Literatura najmniej znana" – polemiki i uzupełnienia*, „Polityka", 1981, nr 12 (1256), s. 9; K. K o ź n i e w s k i, *Po obydwu stronach*, tamże.

> *nych* i tylu innych, jego *Obozu Wszystkich Świętych*, jego książki o Radziwiłłach.

Sprusiński w tym samym numerze „Polityki" odpowiadał:

> Nie odmawiałem nikomu prawa do książek trzech pisarzy: Herlinga-Grudzińskiego, Stanisława [Józefa! – Z. K.] Mackiewicza i Tadeusza Nowakowskiego. Przytaczałem tylko opinię oficjalną czynników decydujących o planach wydawniczych. [...] Mój szkic nie był słownikiem pisarzy polskich działających na obczyźnie, tylko wstępną sugestią dla krytyków i wydawców – kogo publikować.

Artykuł Sprusińskiego odczytywany z dzisiejszej perspektywy zmusza do refleksji, jak to możliwe, że ten interesujący krytyk literacki, autor ciekawych prac o Eliocie, Wierzyńskim stanowczo domaga się wydania jednych pisarzy, a jednocześnie przystaje na narzucone przez władze zakazy publikacji innych. Czy zgoda na „obszary wyłączone" w krytyce literackiej w myśl kryteriów politycznych nie jest sprzeczna z etosem badacza literatury? Czy krytyk, który godzi się na rolę prezentera „opinii oficjalnych czynników decydujących o planach wydawniczych", nie zaprzecza swojemu powołaniu? Czy w naszych czasach można mówić o powołaniu krytyka? Pytania te prowokował nie tylko artykuł Sprusińskiego.

Równocześnie pojawiają się publikacje pióra innych autorów: Wojciecha Karpińskiego, Krzysztofa Dybciaka, Ryszarda Kazimierza Przybylskiego, dopominające się o usunięcie „białych plam" w literaturze. Karpiński w artykule *Wyjście z milczenia*, wspominając o „przypadku Miłosza", podkreślał:

> [...] trzeba było tego wstrząsu, aby zmianie uległ stosunek do literatury emigracyjnej. Zmianie, jak dotąd, werbalnej. Za słowami powinny pójść czyny. Trzeba znieść, jak powiedział to prof. Aleksander Gieysztor, „prohibicję na dobra kultury powstałe poza granicami kraju". Jak dotąd ta prohibicja trwa. [...] Traktowanie dojrzałego społeczeństwa jak dziecka potrzebującego wciąż korepetytorów i nadzorców (pożal się Boże, jaki był umysłowy i moralny poziom tych nadzorców), dobiegło już, miejmy nadzieję, kresu.

Karpiński wśród omawianych pisarzy zwracał uwagę na Herlinga, który „jest autorem pięknego tomu opowiadań *Skrzydła ołtarza*". Omawiając szczególnie interesujące dzieła literatury emigracyjnej – eseje i wspomnienia – stwierdzał:

> [...] już młodzieńczym zbiorem szkiców *Żywi i umarli* [Grudziński – Z. K.] dał zapowiedź znakomitego pióra. Swoje przeżycia obozowe opisał w *Innym Świecie*, dziele będącym zarazem wyznaniem wiary i znakomitym dokonaniem artystycznym. *Drugie Przyjście* i *Dziennik pisany nocą* znaczą kolejne etapy jego pisarskiego rozwoju[22].

Krzysztof Dybciak opisywał kulturę polskiej diaspory jako rozległy i fascynujący fenomen, który niełatwo ogarnąć. Autor szkicu proponował spojrzeć na piśmiennictwo emigracyjne jako dopełnienie literatury tworzonej w kraju, nie zafałszowane świadectwo ostatniego etapu dziejów Polski i polskiej współczesności, ważny etap rozwoju sztuki literackiej, wreszcie zapis doświadczeń uniwersalnych. W swoich rozważaniach Dybciak wielokrotnie odwoływał się do utworów Herlinga-Grudzińskiego i – warto również dodać – wśród uzupełniających całość fotografii po raz pierwszy w kraju opublikowano tu zdjęcie autora *Innego Świata*[23].

Ryszard Kazimierz Przybylski pisząc o literaturze emigracyjnej jako „brakującym ogniwie" literatury polskiej, zastanawiał się również nad kondycją Herlinga jako emigranta politycznego[24].

> Emigrant [według Grudzińskiego – Z. K.] to już nie tylko kondycja wytworzona na skutek okoliczności politycznych, to także wybór pewnej formy egzystencji ludzkiej, pozbawionej konkretnego przywiązania do określonego „tu i teraz" na korzyść „zawsze i wszędzie". Łatwo dostrzec w tej postawie obronę wartości uniwersalnych, stojących po stronie człowieczej godności, zagrożonej przez rozmaite historyczne i sytuacyjne relatywizmy[25].

Wszystkie te wypowiedzi świadczą o tym, jak zmieniał się w kraju klimat wokół pisarzy żyjących na obczyźnie i ich dzieł. Dowodem na to były również sesje naukowe: w 1980 r. w Krakowie (UJ), w czerwcu 1981 r. w Lublinie (UMCS) i w październiku tego roku najbardziej znana *Literatura źle obecna* w Warszawie (IBL PAN)[26].

---

[22] W. K a r p i ń s k i, *Wyjście z milczenia*, „Tygodnik Solidarność", 1981, nr 7, s. 4-5.

[23] K. D y b c i a k, *Wielkie doświadczenie literatury polskiej*, „Tygodnik Solidarność", 1981, nr 15, s. 11.

[24] R. K. P r z y b y l s k i, *Brakujące ogniwo: literatura emigracyjna*, „Nurt", 1981, nr 9 (197), s. 16-18.

[25] Tamże, s. 16.

[26] Zob.: *Polska literatura emigracyjna. Materiały z sesji naukowej (10 czerwca 1981 r.)*, red. naukowa W. Białasiewicz, Lublin 1983; *Literatura źle obecna. (Rekonesans)*, Londyn 1994.

*

W 1981 r., po raz pierwszy po wielu latach, pojawiły się w kraju osobne publikacje i wypowiedzi o Herlingu. Wymienić trzeba przede wszystkim obszerny szkic Wojciecha Karpińskiego *Proza Herlinga-Grudzińskiego* i referat Zofii Stefanowskiej o *Dzienniku pisanym nocą*.

Już na wstępie Karpiński pisał:

> Dzieło trudne do zaklasyfikowania, poruszające się w różnych kierunkach, rozpoczynające kilka razy wysiłek określenia miejsca człowieka we współczesnym świecie. Dzieło trudne do umieszczenia na literackiej mapie: skrycie nowoczesne i odważnie nawiązujące do klasycznych gatunków literackich[27].

Autor artykułu omawiał kolejne tomy pisarza: *Żywi i umarli*, *Inny Świat*, *Skrzydła ołtarza*, *Dziennik pisany nocą*. Dużo miejsca poświęcił *Zapiskom sowieckim*, które niewiele wcześniej uważane były za najbardziej niecenzuralną, „godzącą w sojusze PRL" książkę Grudzińskiego.

> *Inny Świat* jest opowieścią – pisał Karpiński – o zagrożeniu wartości w świecie totalitarnym i o ich ratowaniu. Opowieścią conradowską, o wierności, o honorze traconym, odzyskiwanym i znów traconym. Książka o upodleniu przez przemoc i oczyszczeniu przez wiarę, nadzieję, miłość. Przy tym boleśnie trzeźwa, dostrzegająca mroczne strony życia, każdego życia. Książka o polskim losie, a przecież dzieło uniwersalne, [będące – Z. K.] odpowiedzią na wybuchy nihilistycznego buntu we współczesnej literaturze, wybuchy będące wyrazem zranionej potrzeby ładu.

Karpiński przypomniał słowa Lechonia z jego dziennika – „jeżeli porównuje się Herlinga z Dostojewskim, to słuszniej byłoby powiedzieć, że jest to Dostojewski, który czytał Prousta, czy więzień, który ma proustowską pasję analizy". W opowiadaniach i *Dzienniku pisanym nocą* podkreślał, jak odległe są od *Innego Świata*, a jednocześnie „mówią o podobnych problemach: o przysięgach pamięci, o głodzie wartości". Zdaniem autora o znaczeniu prozy Herlinga „stanowi odważne zmaganie się ze światem, przy zrozumieniu trudności tego zamierzenia, niemożliwości sukcesów ostatecznych. Ta postawa wobec słowa i świata zbliża go do Gombrowicza (choć trudno wskazać temperamenty bardziej odległe), do Miłosza, do Ale-

[27] W. K a r p i ń s k i, *Proza Herlinga-Grudzińskiego*, „Tygodnik Powszechny", 1981, nr 29 (1695), s. 4-5; w cyklu: *Książki nie istniejące*.

ksandra Wata z *Ciemnego świecidła*, do Józefa Czapskiego z *Wyrwanych stron*. Tworzą oni, w moim rozumieniu, »polską szkołę metafizyczną«. Cóż oznacza ta półżartobliwa nazwa? Wysiłek dotarcia do rzeczywistości, mówienia (na różne sposoby, w różnych tonacjach) o sprawach istotnych. Ci artyści starają się odnaleźć w zmiennym świecie, nigdy ostatecznie, nigdy całkowicie, ale szczerze, bez masek zamaskowanych, od których roi się współczesna literatura. Odsłaniają rzeczywistość, tworzą literaturę poważną, bo w literackiej formie wykraczają poza czystą literackość".

Artykuł Karpińskiego był pierwszą w oficjalnym obiegu próbą opisu całej twórczości Herlinga. Dzięki późniejszym przedrukom przyczynił się w dużej mierze do popularyzacji utworów pisarza w kraju. Był również inspirujący dla krytyków i badaczy literatury, którzy wielokrotnie – wprost i nie przyznając się do tego – nawiązywali do rozważań autora szkicu.

*

Podczas wspomnianej sesji *Literatura źle obecna* (Instytut Badań Literackich, Warszawa, 26-28 X 1981) poświęconej nieobecnym w kraju pisarzom emigracyjnym i krajowym, wydającym w „drugim obiegu", Zofia Stefanowska wygłosiła referat o *Dzienniku pisanym nocą*[28]. Była to ważna wypowiedź, otworzyła bowiem nowy okres w recepcji Grudzińskiego – zainteresowanie krytyki uniwersyteckiej, dla której oficjalnie pisarz wcześniej nie istniał lub był przezeń ignorowany. Autorka zwracając uwagę na ważny wątek w twórczości Herlinga dotyczący roli emigracji, podkreślała zbieżność poglądów pisarza z przemyśleniami Norwida. W 1849 r., u progu swojego emigracyjnego losu, Norwid rozważał fenomen emigracji, która jest w istocie „organem anormalnym – przez nienormalność warunków, w jakich się ten lub ów naród znajduje, wywołanym". Zastanawiał się, „dlaczego zazwyczaj emigracja w i e t o t y l k o, c o t r z e b a? – a czemu n a r ó d tylko jeden może wiedzieć, c o m o ż n a?" U Herlinga Zofia Stefanowska podkreślała tak bliskie Norwidowi moralne prawo emigranta do mówienia „c o t r z e b a"[29].

[28] Zob.: Z. S t e f a n o w s k a, *Dziennik Herlinga-Grudzińskiego*, [w:] *Literatura źle obecna*, s. 79-85.

[29] Tamże, s. 80. Zob.: C. K. N o r w i d, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. VII, Warszawa 1973, s. 26-27.

W *Dzienniku* Grudzińskiego wiele jest podejmowanych problemów, które przez lata pozostawały kontrowersyjne. Niektóre do tej pory budzą namiętności.

> Kiedy się *Dziennik* czyta jako książkę – pisała Zofia Stefanowska – narzuca się ze zdwojoną siłą wrażenie: jak surowy, nawet okrutnie surowy, jest sąd Herlinga-Grudzińskiego o elicie polskiej inteligencji. Zapewne nie jest to sąd bezwyjątkowy, ale relacje ze spotkań, streszczenia listów, cytaty z artykułów, przytoczenie krajowo-emigracyjnych dialogów przy stolikach kawiarnianych, wszystko to składa się na przygnębiający obraz oportunizmu i małoduszności[30].

Zofia Stefanowska zwracała też uwagę, że różnorodne fragmenty *Dziennika* podporządkowane są dyscyplinie, a wydarzenia poddane selekcji:

> Rytm tych zapisków jest zmienny: obok narracji o dłuższym oddechu lapidarny ucinek, portret nakreślony z rozmachem i charakterystyka przy pomocy jednego celnego rysu, nieomylnie wybrany cytat i zjadliwa krytyka przez samo tylko streszczenie, nastrojowy opis i zwarta, a wymowna anegdota, a przy tej zmienności sposobów pisania i dygresyjnej zmienności tematów – wrażenie wielkiej konsekwencji i jednolitości. Od początku lektury czytelnik wie, że obcuje z pisarzem o zdecydowanych przekonaniach, który nigdy nie uchyla się od własnego sądu i nie ukrywa się za znakami zapytania[31].

Obok omówionych dwóch wypowiedzi wspomnieć warto hasło o Herlingu w *Małym słowniku pisarzy polskich*[32] – już bez żadnych komentarzy, oraz pierwsze teksty pisarza drukowane w obiegu oficjalnym. Krakowski miesięcznik „Znak" zamieścił *Dwugłos o sumieniu Raskolnikowa* – fragmenty z dzienników Gombrowicza i Grudzińskiego o *Zbrodni i karze* Dostojewskiego[33], a jeleniogórski tygodnik związkowy „Odrodzenie" od lipca do września w 11 odcinkach drukował opowiadanie *Wieża*[34]. Jednakże warto równocześnie pamiętać, że cenzura po okresie zmniejszonej aktywności znów dawała o sobie znać. Tytuł *Innego Świata*, książki, o której

---

[30] S t e f a n o w s k a, dz. cyt., s. 81.

[31] Tamże, s. 85.

[32] *Mały słownik pisarzy polskich*, cz. II, red. naukowy W. Maciąg, Warszawa 1981, s. 80-81 [autor hasła: Włodzimierz Próchnicki].

[33] W. G o m b r o w i c z, G. H e r l i n g - G r u d z i ń s k i, *Dwugłos o sumieniu Raskolnikowa*, [wybrał Z. Podgórzec], „Znak", 1981, nr 319-320 (1-2), s. 149-152.

[34] G.H.G., *Wieża*, „Odrodzenie", 1981, nr 3 (14/15), s. 11. Jak zapewniał redaktor pisma Stefan Rogowicz w rozmowie z autorem tego tekstu (w lipcu 1981 r.), redakcja miała zgodę cenzury na druk *Innego Świata*. Decyzja ta w ostatniej chwili została cofnięta.

Wojciech Karpiński pisał kilka miesięcy wcześniej bez przeszkód, w listopadzie w dyskusji redakcyjnej w tygodniku „Kierunki" w wypowiedzi Michała Komara już został wycięty przez cenzurę[35].

3. MIĘDZY STANEM WOJENNYM A „DEBIUTEM" W PIERWSZYM OBIEGU

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w obiegu oficjalnym znów dominował wizerunek twórców emigracyjnych jako zdrajców i agentów. Jednakże „lawinowego" niemalże procesu przywracania kulturze polskiej autorów i dzieł zakazanych nawet restrykcje nie mogły zatrzymać. Działalność wydawnictw i czasopism „podziemnych" była zbyt widoczna, by je zignorować, a zapisy cenzury nie mogły już dotyczyć wszystkich utworów pisarzy tylko dlatego, że nie popierali ustroju PRL. Mimo że w prasie nie brakowało wypowiedzi propagandystów i funkcjonariuszy partyjnych potępiających ludzi z kręgu „Kultury" paryskiej, Herling-Grudziński znów był w kraju obecny (obok „drugiego obiegu") w czasopismach katolickich. Na początku 1983 r. ukazał się numer miesięcznika „W drodze", wydawanego przez poznańskich dominikanów, w którym zamieszczono fragment z *Dziennika pisanego nocą* o szaleństwie Nietzschego – *Gasnący Antychryst*. W tym samym numerze znalazł się artykuł Ryszarda Kazimierza Przybylskiego *W perspektywie cierpienia*[36]. Przybylski porównał opisy obozowych rzeczywistości u obydwu autorów.

> Nie godząc się na uzurpację wyrażenia niewyrażalnego – pisał autor artykułu – [Borowski i Herling – Z. K.] podjęli się opisu realiów, w których cierpienie się stawało, istniało, wreszcie unicestwiało w śmierci. Przedstawiali inne światy. Ale rezygnując z emfazy, z krzykliwego protestu nie izolowali wojennych realiów od porządków pokojowych. Refleksja nad obozem koncentra-

[35] Zob. *Dramat podzielonego świata. Dyskusja o literaturze emigracyjnej*, „Kierunki", 1981, nr 47 (1327), s. 1, 8-10 [W dyskusji udział wzięli: Zdzisław Umiński, Zbigniew Irzyk, Jan Koprowski, Michał Komar, Jan Z. Brudnicki, Jadwiga Karbowska, Zygmunt Lichniak, Jerzy Narbutt]. Por. komentarz G.H.G. [w:] *Pisma zebrane*, pod red. Z. Kudelskiego, t. 5: *Dziennik pisany nocą 1980-1983*, Warszawa 1996, s. 188-189, zapis z 3 grudnia 1981 r.

[36] G.H.G., *Gasnący Antychryst*, „W drodze", 1983, nr 1-2 (113-114), s. 165-170. R. K. P r z y b y l s k i, *W perspektywie cierpienia. O „innych światach" Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, tamże, s. 171-181.

> cyjnym stała się w ich przypadku równocześnie rozmyślaniem wokół właściwości kultury europejskiej[37].

Przybylski analizując podobieństwa opisów funkcjonowania machiny obozowej i degradacji człowieka, podkreślał, jak różne były odpowiedzi obu autorów na pytanie o sens ludzkiego cierpienia. Borowski bliski był „gestu likwidatorskiego": „cała kultura europejska niewiele waży, skoro nie była zdolna przeciwstawić się wojnie"[38]. U Herlinga nawet obóz nie podważał wiary w istnienie „wartości stałych, niezmiennych, transcendentnych", w których człowiek może znaleźć oparcie[39]. Po szkicu Przybylskiego, nazwanym przez Herlinga „Długim i śmiałym krokiem na właściwej drodze"[40], w latach późniejszych w kraju pojawiło się wiele artykułów porównujących opowiadania Borowskiego z *Innym Światem*.

W tym samym roku ukazał się „emigracyjny" numer miesięcznika „Więź". Znalazły się w nim również fragmenty *Dziennika* Herlinga z lat 1971-1972 i ankieta *Jedna czy dwie literatury?*[41] Wśród innych, mocno ocenzurowanych odpowiedzi zamieszczono głos Andrzeja Mencwela, który mówił m.in.:

> Emigracja jest faktem politycznym [...], wyraża się przede wszystkim w piśmiennictwie politycznym, problematyka kultury jest w niej drugoplanowa, jeśli nie użytkowa. Nierzadko grzęźnie to piśmiennictwo w emigracyjnych właśnie syndromach psychologicznych, które raczej zasługują na badanie niż rozpowszechnianie. Literatura emigracyjna jest więc odmianą literatury regionalnej czy środowiskowej, rzadko wznosi się ponad bezpośrednie uwarunkowania, stanowi ona faktycznie składnik literatury narodowej, niekoniecznie natomiast jest tym składnikiem wartościowo. I wcale nie jest to związane z renomą czy rozgłosem u obcych. Vincenz nie miał takiego rozgłosu, a należy do literatury wygnania, więc żywej części literatury polskiej, Herling-Grudziński rozgłos taki miewa, ale świetny ten stylista wydaje się być pisarzem nieodwracalnie emigranckością porażony[42].

---

[37] P r z y b y l s k i, *W perspektywie cierpienia*, s. 174.

[38] Tamże, s. 179.

[39] Tamże, s. 180.

[40] *Pisma* 5, s. 357; zapis z 25 sierpnia 1983 r.

[41] G.H.G., *Słowo i cień*, „Więź", 1983, nr 7 (297), s. 16-32. [Odpowiedzi na ankietę:] *Jedna czy dwie literatury?* tamże, s. 5-12. Odpowiedzi Jana Błońskiego, Czesława Hernasa, Pawła Hertza, Bronisława Łagowskiego, Tomasza Łubieńskiego, Andrzeja Mencwela, Juliusza Żuławskiego; wypowiedzi Bronisława Maja i Janusza Sławińskiego cenzura usunęła.

[42] A. M e n c w e l, [Odpowiedź na ankietę:] *Jedna czy dwie literatury?* „Więź", 1983, nr 7 (297), s. 11.

W swojej wypowiedzi Mencwel „emigracyjność" łączył z akcentowaniem przede wszystkim sensów politycznych, w przeciwieństwie do „bycia poza krajem", podkreślającego sensy kulturalne. „Emigranckość" traktował autor jako określenie pejoratywne[43], a w Herlingu widział pisarza uwięzionego w kręgu problematyki politycznej, doraźnej, publicystycznej, ponad którą nie potrafi się wznieść.

W wypowiedzi Andrzeja Mencwela nietrudno dostrzec charakterystyczny dla części inteligencji krajowej stosunek wobec emigracji politycznej. Emigracji utożsamianej, wbrew XIX-wiecznej polskiej tradycji emigrowania, nie z misją, służbą, powołaniem, ale wyborem sytuacji dwuznacznej moralnie. Niewątpliwie ukształtowanie się takiego stereotypu jest jednym z „sukcesów" propagandy. Wypowiedź wspomnianego krytyka dowodzi, jak silny był w kraju wizerunek Herlinga-pisarza zangażowanego, „obsesyjnie", w sposób zabójczy dla własnego pisarstwa, podejmującego problemy polityczne. Wizerunek ten niemal całkowicie przesłonił inne wymiary pisarstwa Grudzińskiego.

W 1983 r. ukazała się również książka wspominanego już w tym szkicu Zygmunta Lichniaka *Zanim postanie panorama. (Wobec literatury polskiej na emigracji)*[44]. Lichniak – aktywny działacz PAX-u i dziennikarz tygodnika „Kierunki" – od lat zajmował się piśmiennictwem polskim powstającym na obczyźnie, lecz działalność jego wywoływała liczne kontrowersje. Fragmenty swojej książki, którą – jak zapewniał – pisał już w 1969 r., przedstawiał m.in. na sesji w Lublinie (czerwiec 1981) i drukował w prasie[45]. Autor umieścił w niej najpierw *Mały traktat o budowaniu mostów* – „osobistą rozprawkę o metodzie zbliżenia ku literaturze na emigracji", a później naszkicował „ewolucję stanowisk wobec tej literatury" w polskim życiu literackim i kulturalnym. Lichniak (w porównaniu z Michałem Sprusińskim) jest jeszcze bardziej skrajnym przykładem badacza, który uznawał prymat wytycznych rządzącej partii nad literaturą. Skoro żyjemy w „świecie podzielonym", w którym ścierają się zwalczające ideologie, trwa spór o

[43] Por. hasło „emigrancki" o nacechowaniu neutralnym (przymiotnik od 'emigrant') w *Słowniku języka polskiego*, red. naukowa M. Szymczaka, t. I: *A-K*, Warszawa 1978, s. 541.

[44] Zob. przypis 8.

[45] Zob. Z. L i c h n i a k, *Mały traktat o budowaniu mostów*, [w:] *Polska literatura emigracyjna*, s. 9-32; t e n ż e, *Polemiki o literaturę emigracyjną*, „Literatura", 1981, nr 25 (487), s. 6.

wartości, podejmijmy wysiłek nawiązania dialogu z literaturą emigracyjną, nie zapominając, co nas dzieli i że żyjemy w kraju realnego socjalizmu. Autor książki omawiał kolejno perypetie związane z obecnością utworów pisarzy polskiej diaspory tuż po wojnie, po październiku 1956, marcu 1968 r. Uważniej relacjonuje dyskusje wokół emigracji w przełomowych latach 1980-1981, zaznaczając głosy również o Herlingu-Grudzińskim, ale mimo niewątpliwie bogatej, bardzo cennej faktografii cały czas czytelnik nie może uwolnić się od uczucia sprzeciwu. Lichniak w sporze o literaturę czy kulturę emigracyjną nie jest tylko badaczem, ale i adwokatem tzw. czynników oficjalnych, reprezentantem partyjnej elity władzy, która za politykę kulturalną wobec diaspory była odpowiedzialna. Nawet jeśli zachowuje pozory niezależności.

Omawiając przywoływane tu artykuły Karpińskiego, Dybciaka i Przybylskiego, Lichniak wykpiwał „naiwne", wygłaszane z pozycji „na klęczkach", wezwania autorów do przywrócenia czytelnikom utworów drażliwych od strony politycznej, np. *Mojego wieku* Wata, *Na nieludzkiej ziemi* Czapskiego czy *Innego Świata* Herlinga. Przyczyna ich nieobecności w PRL nie jest „nieodgadniona" – pisał Lichniak – „[...] choć wynikły z tragicznych przeżyć, choć stanowią na pewno istotny fragment dramatu ludzi i historii – nie mieszczą się już (lub – jak chcą inni – jeszcze) w życiu kraju i narodu, który realizuje i walczy o swój los po jednej ze stron, na jakie świat został podzielony. I nie stać go, i nie powinien chcieć się zdobyć na dodatkowe komplikowanie swej i tak wielce niełatwej sytuacji"[46].

Jeden z recenzentów w gorzkich słowach tak skomentował opracowanie Lichniaka:

> [...] ta książka [...] – ze szlachetnych pobudek poczęta i mająca przywracać częściowo i wybiórczo, ale jednak literaturę emigracyjną krajowi – groźniejsza [jest] od traktatów Fillera czy Kolczyńskiego. Tamte zwalczając, niszcząc, ujawniły swój strach. Ich nienawiść mogła wzmocnić siłę tej literatury, była dowodem jej artystycznej i ideowej mocy. Tutaj mamy do czynienia z bardziej finezyjną i potworniejszą bronią obłaskawiania ideowego i sprowadzania tego, co skomplikowane, tragiczne, wielkie – pisarsko i po ludzku – moralnie niezależne, do parteru nijakości, do poziomu literaturki dla nikogo[47].

[46] L i c h n i a k, *Zanim powstanie panorama*, s. 80.

[47] (Z.) [prawdop. Marek Zieliński], *Nota*, „Więź", 1985, nr 10-12 (324-326), s. 234. Por. R. W a s i a k, *Na marginesie krajowych opracowań literatury polskiej na obczyźnie (sugestie, uwagi, życzenia)*, „Pamiętnik Literacki", [Londyn], t. VIII: 1984, s. 82-83.

Obok Lichniaka w połowie lat osiemdziesiątych pojawiły się wypowiedzi innych autorów dotyczące literatury polskiej poza krajem. W 1985 r. swój referat o piśmiennictwie emigracyjnym widzianym z perspektywy krytyka literackiego i sekretarza Wydziału Kultury KC PZPR opublikował Marian Stępień[48]. Zbiorowy tom o wybranych twórcach *Pisarz na obczyźnie* i artykuły Krzysztofa Dybciaka o dziejach polskiej emigracji i syntezach jej piśmiennictwa prezentują spojrzenie z zupełnie innej perspektywy[49]. Wszystkie wymienione teksty, razem z wydawanymi wówczas utworami niektórych autorów polskiej diaspory (Miłosz, Gombrowicz, Czapski, Vincenz, Stempowski, Mrożek), starały się odpowiedzieć na dotkliwy wśród czytelników „głód wiedzy" o polskiej kulturze poza krajem.

W tym samym czasie wydawane były również publikacje rzetelnie informujące o Herlingu-Grudzińskim i jego utworach. Przykładem tego jest obszerna, bardzo starannie opracowana bibliografia *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej* oraz *Przewodnik encyklopedyczny* po literaturze polskiej[50], który tak zirytował propagandystów.

Druga połowa lat osiemdziesiątych w kraju to czas wychodzenia Herlinga „z podziemia". Dnia 13 grudnia 1985 r. na Uniwersytecie Warszawskim sekcja krytyki Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza zorganizowała debatę o twórczości Grudzińskiego z udziałem m.in. Tadeusza Komendanta i Andrzeja Drawicza. Była to pierwsza publiczna dyskusja o Herlingu od wspomnianej sesji *Literatura źle obecna*[51]. Rok później na konferencji w

---

[48] M. S t ę p i e ń, *Odczytać na nowo. Polska literatura emigracyjna po 1939 r.*, „Polityka", 1985, nr 11 (1454), s. 1, 8. Wcześniej ukazała się *Historia literatury polskiej*, w której autor ten zamieścił wzmianki o Herlingu i *Innym Świecie*; zob.: M. S t ę p i e ń, *Literatura polska po 1939 roku*, [w:] *Historia literatury polskiej w zarysie*, pod red. M. Stępnia i A. Wilkonia, t. 2, Warszawa 1983 [wyd. 3 poszerzone], s. 193, 255.

[49] *Pisarz na obczyźnie*, pod red. T. Bujnickiego i W. Wyskiela, Wrocław 1985, Biblioteka Polonijna 14; K. D y b c i a k, *Pierwsze, trudne lata*, „Powściągliwość i Praca", 1985, nr 10 (395), s. 6-7 [w cyklu: *Emigracje dawne i nowe (I)*; dalsze części prawdopodobnie z przyczyn cenzuralnych nie ukazały się]; t e n ż e, *Syntezy literatury na obczyźnie*, „Odra", 1985, nr 12 (291), s. 29-36.

[50] J. C z a c h o w s k a, M. K. M a c i e j e w s k a, T. T y s z k i e w i c z, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. I: *Hasła osobowe A-O*, Wrocław 1983, s. 159; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I: *A-M*, Warszawa 1984, s. 346-347.

[51] *Pisarstwo Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Uniwersytet Warszawski, 13 XII 1985. Zebranie dyskusyjne zorganizowane przez Zarząd Sekcji Krytycznoliterackiej Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Wymienieni prelegenci wygłosili zagajenia do dyskusji, w której udział wzięli również: Andrzej Urbański, Andrzej Werner, Krzysztof

Zamościu autor tych słów wygłosił referat pt. *Suchedniów i Neapol. O pielgrzymowaniu Herlinga-Grudzińskiego*[52], w którym mowa była o kondycji emigranta, ewokacjach przeszłości i krainy dzieciństwa, wreszcie o przekładaniu w opowiadaniach i dzienniku własnych, często bolesnych, doświadczeń na język symboli uniwersalnych.

Od 1987 r. liczba publikacji w kraju samego Herlinga i prac jemu poświęconych znacznie wzrosła. Poznański miesięcznik „W drodze" rozpoczął cykl stałych przedruków opowiadań Grudzińskiego, zaczynając od *Wieży*, *Drugiego Przyjścia* i *Mostu*[53]. W miesięczniku warszawskich jezuitów „Przegląd Powszechny" ukazała się pierwsza w kraju rozmowa z pisarzem, przeprowadzona przez Beatę Chmiel, a wcześniej artykuł o autoportretach Herlinga w *Dzienniku – Pod wzrokiem Meduzy, wobec Tajemnicy...*[54]

Autor tych słów podjął przekorną próbę pokazania, że przy lekturze *Dziennika pisanego nocą* obok śledzenia wydarzeń opisywanych przez pisarza równie ciekawe, jeśli nie ciekawsze, okazuje się rekonstruowanie jego wielowymiarowego autoportretu. Miał on być „miniaturowy i ledwie naszkicowany", a wcale taki nie jest. Na szczęście!

Na wielu stronach *Dziennika* dominuje pisarz zaangażowany, walczący, z determinacją podejmujący wysiłki docierania do prawdy – choćby była niewygodna i przerażająca. Ale to nie jest wizerunek jedyny. Od czasu do czasu nakładają się nań zarysy nieco innej postaci – człowieka porażonego tym, co dane mu jest obserwować i przeżywać.

Destrukcyjne procesy o zasięgu globalnym, krach wszelkich ideologii w XX w., terroryzm, upadek człowieka i deptanie wartości elementarnych, wszystko to zdaje się Grudzińskiego obezwładniać. Podobnie jak obraz „doli

---

Wolicki, Roman Zimand i inni dyskutanci. Całość nie została opublikowana i znana jest tylko z relacji uczestników.

[52] Referat odczytany na XXII Konferencji Teoretycznoliterackiej *„Literatura a wyobcowanie"*, zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej UMCS, Zamość 22-27 IX 1986. Zob. wyd. książkowe: *Literatura a wyobcowanie*, studia pod red. J. Święcha, Lublin 1990, s. 145-155; wersja wcześniejsza: *O pielgrzymowaniu Herlinga-Grudzińskiego*, „W drodze", 1987, nr 12 (172), s. 63-71.

[53] W miesięczniku „W drodze" ukazały się m.in. opowiadania: *Święty Smok* (1985, nr 10 (146), s. 6-18); *Wieża* (1987, nr 1 (161), s. 3-16; nr 2 (162), s. 56-63); *Drugie Przyjście* (1987, nr 6 (166), s. 25-38); *Most* (1987, nr 12 (172), s. 56-62).

[54] *Mówić prawdę. Z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim rozmawia Beata Chmiel*, „Przegląd Powszechny", 1987, nr 11/795, s. 167-178; Z. K u d e l s k i, *Pod wzrokiem Meduzy, wobec Tajemnicy...*, „Przegląd Powszechny", 1987, nr 1/785, s. 7-19.

człowieczej" bez upiększeń, opisywanej w sposób niemal drastyczny. Mówiąc o człowieku w obliczu spraw ostatecznych, Herling chwilami nie jest w stanie ukryć drżenia głosu. Wpisane w ludzki los wydają się nieraz ciężarem nie do udźwignięcia, torturą wzbudzającą odruch sprzeciwu.

Herling-Grudziński nie jest człowiekiem bojaźliwym. Usiłuje z odwagą spoglądać w oblicze Meduzy. Chwilami jednak jej wzrok go obezwładnia. Czytając jego utwory, w których utrwalonych jest tyle dowodów męstwa, nie sposób nie zauważyć tego gwałtownego i przelotnego skurczu na twarzy autora.

Trzeci z kolei wizerunek Grudzińskiego[55] rozpoznać można w opisach pejzaży (skondensowanych, niemal na pograniczu wizji), fragmentach o „tamtej stronie" rzeczywistości, na pograniczu snu i jawy, czy w refleksjach o czasie, w których uderza pragnienie „odsłonięcia jakiejś tajemnicy". Herling odsłania tu zupełnie inne oblicze. Nie tylko *Dziennik*, ale cała jego twórczość, z *Innym Światem* na czele, pozwala nazwać go pisarzem „metafizycznym". Sposób opisywania krajobrazów, dywagacje o istocie snu czy „dar bezustannego zdziwienia" nad niepojętymi zawiłościami ludzkich losów potwierdzają to. Podobnie jak przykuwające uwagę, obsesyjne wręcz powroty do obrazów o męce Chrystusa. Może i one autorowi *Skrzydeł ołtarza* przywodzą na myśl słowa o sakralności cierpienia każdego, najbardziej sponiewieranego człowieka?

Całe widzenie rzeczywistości jest u Grudzińskiego metafizyczne. Z pokorą przystaje przed tym, co nie nazwane i wymyka się poznaniu. Świadom jest, że człowieczy los ma swój wymiar transcendentny, którego ludzie coraz częściej nie potrafią rozpoznać. Właśnie człowiek cierpiący i tragiczny wobec własnej skończoności, a jednocześnie zdolny do wzniesienia się ponad swą ograniczoność i instynkt samozachowawczy, zanurzony w odwiecznym porządku kultury, szukający Absolutu, stanowi centrum metafizyki Herlinga.

Przy wszystkich zastrzeżeniach co do umowności terminu, rezerwie Herlinga wobec konfesyjnych form wiary i dystansie do hierarchii kościelnej Grudziński jest pisarzem religijnym w najszerszym tego słowa znaczeniu. Uporczywie usiłuje przedrzeć się poza doczesność, ku i n n e m u w y m i a r o w i, przekonany jednocześnie o bezowocności takich wysiłków.

[55] Szkicowane tu wizerunki, które składają się na wielowymiarowy autoportret Herlinga-Grudzińskiego, zaledwie otwierają listę możliwości.

Przekonanie to nie zniechęca, przeciwnie, pobudza do podejmowania prób. Podobnie jak u Sutina, o którym pisał:

> [...] w natężeniu jego wzroku tkwi tak ogromna i wspaniała samowiedza, że z materii w rozpadzie, ze śmierci zagnieżdżonej w życiu wydobywa się jak gdyby daleki odblask nieuchwytnego światła[56].

Grudziński wydaje się często posługiwać metodą negacji. Podobnie jak niektórzy poeci broni wartości, pokazując ich przegraną: z losem, z przemocą, z bogami. Szuka Absolutu, stwierdzając niemożność zbliżenia się doń i daremność takich poczynań. Tkwi w tym pewne podobieństwo do teologii apofatycznej (*„via negativa"*), która wychodząc z założenia o niepoznawalności natury Boga na drodze czysto rozumowej, stosuje do Jego poznania metodę przeczenia. Pokazując świat pełen zagrożeń, pozbawiony m e t a f i z y c z n e g o u z a s a d n i e n i a (termin Jerzego Kwiatkowskiego), jak Miłosz w wierszu *Oeconomia divina*, Grudziński wskazuje na potrzebę, konieczność rozpoznania tego zagubionego wymiaru.

Herling – zamaskowany teolog? Czy nie za daleko prowadzą te domysły? Lektura *Skrzydeł ołtarza* i wybranych partii *Dziennika* uzmysławia, że nie są to przypuszczenia bezzasadne.

W wypowiedzi tej, podobnie jak we wcześniejszych artykułach Wojciecha Karpińskiego i Jana Przybora (pseud. Ryszarda K. Przybylskiego) akcentowane były metafizyczne poszukiwania Grudzińskiego. Mówienie o tym jeszcze w latach osiemdziesiątych nie było takie oczywiste i w dyskusjach niektórzy krytycy traktowali podobne interpretacje jako nadużycie.

[56] G.H.G., *Dziennik pisany nocą*, „Kultura", 1973, nr 9/312, s. 23 (zapis z 3 maja 1973 r., pominięty przez autora w wydaniu książkowym).